Nr. 46. Lwów dnia 16. Listopada 1869. Wtorek

# DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego" za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Biόra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

## Stan rzeczy w Wiedniu.

Nieobecność cesarza w Wiedniu przyczynia się mocno do powiększenia panującego tam chaosu. W łonie ministerstwa austrjackiego panuje rozdwojenie tak silne, że nawet *Nowa Presse* odpierająca zwykle pogłoski o kryzys ministerjalnej, teraz już zaczęła ją przewidywać na serjo. Zapewnia ona, że projekt mowy tronowej, którą cesarz ma wygłosić w grudniu przy otwarciu Rady państwa, wysłany będzie pocztą do Aleksandrji, ażeby następnie po powrocie cesarza mowa mogła być ostatecznie zredagowaną. Ma ten projekt zawierać wzmiankę o zaprowadzeniu stałych bezpośrednich wyborów, i nad tą ostatnią kwestją obraduje teraz Rada ministrów.

Z jednej więc strony wzmogły się i znalazły odgłos w dziennikarstwie niemieckiem i w wyższych sferach rządowych wołania o doprowadzenie do skutku ugody to z Galicją, to z Czechami, to z wszystkiemi naraz krajami niezadowolonemi, a z drugiej centraliści gotują gwałtowny zamach na podstawę dzisiejszego systemu parlamentarnego i konstytucyjnego w Austrji, dążąc do pozbawienia sejmów krajowych prawa przyznanego im w statutach krajowych i w ustawach zasadniczych grudniowych. Ustawy te są niczem innem jak tylko zrewidowaną konstytucją z lutego 1861, a więc, są wypływem dyplomu październikowego. Dyplom ten tłumaczyli centraliści ile się dało, na swoją korzyść, ale nie potrafili dotychczas i nie potrafią nigdy wykazać, iż jednem z najkardynalniejszych a oraz i najwyraźniejszych jego postanowień jest to, iż Rada państwa ma się składać z deputowanych, wybieranych przez s e j m y. Zniesienie tego postanowienia byłoby tedy obaleniem fundamentów oktrojowanego systemu konstytucyjnego, byłoby cofnięciem uroczystych przyrzeczeń, danych przez monarchę. Jest tedy projekt zaprowadzenia bezpośrednich wyborów tak dobrze projektem zamachu ... projekt pominięcia Rady państwa przy ugodzie z krajami i ludami — z tą różnicą, że tamten jest centralistyczny, a ten federalistyczny, tamten wymyślony przez rząd, a ten przez opozycję prawnopolityczną. Zapytać się wypada wobec tego stanu rzeczy, kto dziś jeszcze stoi przy konstytucji grudniowej — a może nawet, kto jeszcze broni konstytucjonalizmu wogóle?

Jużci nie centralistyczniejsza część ministerstwa ze swoim projektem wyborów bezpośrednich, a do tej części należeć mają w s z y s c y ministrowie, z wyjątkiem trzech: Taaffego, Potockiego i Bergera! Większość miała się zgodzić na taką reformę systemu wyborczego, za jaką oświadczyły się sejmy: dolno austrjacki, czeski, morawski i szląski. Reforma ta opiera się na tem, że Izba poselska składać się ma z 406 członków, którzy będą wybierani przez grupy ustanowione w istniejącej już ustawie o dopuszczalnych wyborach bezpośrednich. Wydaje nam się wątpliwem, by korona przystała na projekt tego rodzaju, jest on zbyt słabo poparty nawet ze strony Niemców, i wywołałby ogólne niezadowolenie, nie zaradzając żadnej z dotychczasowych trudności

Być tedy może, że pp. Giskra i Herbst, jak to już raz nadmieniliśmy, wytoczyli całą tę sprawę jedynie w celu stoczenia stanowczej walki z wpływem p. Beusta i rządu węgierskiego na sprawy austrjackie, a stoczenia jej w chwili, kiedy są jeszcze p o t r z e b n y m i dla utrzymania w ruchu skomplikowanej maszynerji konstytucyjnej. Prawdopodobnie będzie to gra *au plus poltron*; jeżeli ściślejsi doradcy korony ustąpią, to zamach na prawa krajów i sejmów będzie dokonanym, jeżeli nie, to p. Giskra i p. Herbst — zatrzymają zapewne swoje teki i dadzą pokój bezpośrednim wyborom, ale już przynajmniej o ugodzie z Galicją albo z Czechami mówić sobie nie dadzą.

Trzeciem, najdogodniejszem wyjściem z trudnego tego położenia byłoby dla obu stron połączenie sprawy rezolucji galicyjskiej z kwestją wyborów bezpośrednich, o jakiem pisały dzienniki temi dniami. Nietylko przeprowadzenie kwestji bezpośrednich wyborów w Izbie poselskiej Rady państwa, ale nawet i uchylenie możliwych złych następstw takiego kroku zależeć będzie od uczynienia zadość żądaniom naszego sejmu, od załatwienia sprawy „ugody z Galicją" — jak dziennikarstwo wiedeńskie nazywa naszą sprawę.

Dotychczas atoli nie słychać, by na serjo zamierzano traktować sprawę w ten sposób. Doniesienia krajowych dzienników mówią tylko o jednem ustępstwie, które rząd zamierza niby zrobić Galicji — ale ustępstwo to jest tego rodzaju, że sama wzmianka o niem wygląda jak drwiny. Oto — Galicja w dowód szczególnej łaski i względności ministerstwa, nie ma być dotkniętą nowemi postanowieniami o bezpośrednich wyborach! Obiecują nam, że nam nic nie wezmą z tego co mamy, ale dać nie obiecują niczego. I ta obietnica istnieje dopiero w formie pogłoski powtarzanej przez optymistów polskich, dzienniki zaś centralistyczne jak *N. Presse* mówią o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów we wszystkich krajach bez wyjątku. Z drugiej strony pisma, przemawiające za ugodą z Czechami, jak np. nawet *Wanderer* itp. oświadczają się pośrednio przeciw żądanin odrębności dla Galicji, i straszą opinję niemiecką tem, że Polacy im więcej dostaną, tem więcej żądać będą.

Dla zapobieżenia tedy wygórowanym żądaniom z naszej strony radzą obdzielić rogiem obfitości dobrodziejstw autonomicznych wszystkie kraje i kraiki austrjackie, bo wówczas oczywiście nikomuby się nic nie dostało i centraliści najlepiejby wyszli na tem. Partja feudalna, która stoi po za wszystkiemi temi pisanemi demonstracjami ugodowemi, spodziewa się, że dostawszy się do steru, zaspokoi tak zwaną opozycję prawnopolityczną koncesjami teoretycznemi, jak np. uznaniem całości i odrębności korony ś. Wacława, a przy tej sposobności podkopie z gruntu system konstytucyjny i z ustaw wyruguje wszystko to, co się sprzeciwia jej tradycjom i tchnie duchem postępu, potępionego w Syllabusie. Nasze koterje oligarchiczne skłaniają się ku tej partji i dziś już da się przewidzieć nowa walka w łonie delegacji galicyjskiej w kwestji przymierzy.

Z powrotem cesarza wyjaśni się zapewne sytuacja o tyle, że będzie można wiedzieć które stronnictwo jest na razie silniejszem i ma więcej szans burmistrzowania jeszcze czas jakiś w Austrji, czy pseudoliberalni germanizatorowie i centraliści, czy pseudofederalistyczni zwolennicy reakcji. Dla nas to perspektywa na każdy wypadek nie bardzo świetna, i potrzebaby wielkiej zręczności, wielkiego zaparcia się przesądów i dążeń osobistych ze strony wybitniejszych naszych reprezentantów, ażeby polityka nasza miała jakie takie powodzenie, jeżeli nie zajdzie przypadkowo radykalna zmiana stosunków.

## Ziemie polskie.

**Warszawa** 12. listopada

(K. D. P.) Moskale przeprowadzają z największą konsekwencją swój system niwelacji Kongresówki z cesarstwem; jedna po drugiej wszystkie gałęzi administracji, niegdyś niezależny swój byt mające, podporządkowują się odpowiednym władzom petersburgskim: w duchu tych zmian, ma bank warszawski stanowić filję banku petersburgskiego. Naturalnem następstwem tego rozporządzenia, będzie przewiezienie wszystkich depozyt złożonych w banku polskim.

Nie mówiąc o nadużyciu, bo takie narzekania lub oskarżenia wyglądałyby zanadto naiwnie; ale już samo zdrowe pojęcie ekonomiczne o własnych banku korzyściach, nakazywałoby Moskalom nie wkraczać w dziedziny ekonomii społecznej z tem samem zapoznaniem praw, jakie ich znamionuje w innych wszystkich sferach życia. Nie! moskiewscy cywilizatorowie posuwają zuchwalstwo swoje tak daleko, że nawet prawa ekonomiczne ich powściągnąć nie mogą. Jestem przekonany, że gdyby komitet urządzający powziął podejrzenie, iż prawo attrakcji jest dla Polaków w czemkolwiek pomocnem; to wydałby rozkaz o natychmiastowem zawieszeniu prawa attrakcji dla nadwiślańskich gubernji.

Mamy obecnie w ciężkim naszym smutku jedyną pociechę w zdarzających się często skandalikach. Tak np. opowiadają, że jenerał żandarmów Fryderkyks doniósł petersburgskiemu rządowi o szkodliwym wpływie komitetu urządzającego i tak zwanych cywilizatorów na ogólny bieg interesów w Kongresówce; jakoby nawet w swoim raporcie nazwał jenerał członków komitetu złodziejami, przedajnymi itp. Członkowie komitetu powzięli o tym donosie żandarmerji wiadomość, i oto, Braunszwejg zapytał w klubie Fryderyksa, czy pogłoska o tym donosie jest prawdziwą. Jenerał nie przeczył. Wtenczas Braunszwejg nazwał szpiegiem naczelnika żandarmerji warszawskiej i natychmiast dostał za to od jenerała policzek. Wywiązała się następnie ogólna bitwa, w której przyjęli udział p. p. Sołowiew, Trubników, Mirinienko, Gołowców, ciskając na siebie wzajemnie butelki, krzesła i t. p. Obiega pogłoska, że gdy zatelegrafowano do cara o wypadku, miał Aleksander nakazać, aby sprawę tę zakończono honorowo. Otóż ręczyć można, że zamiast pojedynku odbędzie się nowa orgia, zakończona nową bójką.

Jedną maleńką anegdotą kończę mój dzisiejszy list. Za prawdę nawet nie potrzebuję ręczyć, ponieważ jestto dosłownem powtórzeniem doniesienia wyjętego z gazety policyjnej. „Służba administracyjna baczna na sanitarne względy zasekwestrowała po targach popsute przedmioty; i tak zabrano za Żelazną bramą mięso popsute, a na placu Grybowskim znaczną liczbę indyków i cieląt." Otóż indyki i cielęta były żywe. W jakiż to sposób można było zawnioskować służbie dbającej o względy sanitarne, o popsuciu. Zdaje mi się, że nikt tak dobitnie przedstawić nie może dowolności urzędników moskiewskich, jak powyższe zdarzenie.

*Dziennik Poznański* zamieszcza artykuł p. t. „P o m n i k i m u z e u m n a r o d o w e w R a p e r s w i l u w o b e c P o l s k i." Podnosi autor ważność tego pomnika i określa cel zakładającego się przy nim muzeum narodowych pamiątek. Pomnik ma rację bytu w uciemiężeniu naszego narodu; gdyby wszystkie części Polski używały choćby takich swobód i gwarancyj konstytucyjnych, jak Galicja i Poznań, to już w takim przypadku stawianie pomnika na obcej ziemi byłoby zbytecznem: lecz większa część Polski, — cały zabór moskiewski, — znajduje się w takiem położeniu, iż tam nic pewnego nie ma. „Dla Rossji nic niema świętego na ziemi naszej, coby w niszczącym pochodzie swoim uszanowała."

Nie jedento jest pomnik polski na ziemi obcej. Mamy Kościuszki w Solurze, księcia Józefa w Lipsku, Puławskiego i wtóry Kościuszki w Sawanach. Pomnik w Raperswilu jest jednak najważniejszy z nich wszystkich, bo przedstawia cały naród. Jest obok tego najsilniejszą propagandą idei polskiej, ponieważ mówi o myśli narodowej objawionej w czynie.

Muzeum założone również przez Wł. hr. Platera ma swoje usprawiedliwienie w tem, że żadna ważniejsza instytucja w kraju nie ma podstawy trwałego bytu. Szwajcarowie ofiarowali na ten cel starożytny zamek w Raperswilu. Każdy przedmiot w takim muzeum historyczno-narodowem ma świadczyć o tysiącletnim dziejowym naszym pochodzie; zresztą możemy być pewni, że na tem miejscu pamiątki nasze nie wpadną w ręce wrogów. Strzegą ich bowiem honor obywatela-Polaka i honor narodu wolnej Szwajcarji. Już inne kraje, już Ameryka przysłała do tego muzeum pewne rzeczy dotyczące naszego narodu; już nakładcy francuzcy i polscy pospieszają z przesłaniem wydań swoich — nie pozostańmyż w tyle i zanieśmy tam choćby grosz wdowi."

Z Wołynia piszą pod dniem 28. października do *Czasu*:

„Obóz w Międzyborzu rozpuszczono na leże zimowe w bliskie okolice. Zapowiedziano przytem wojsku, że ma być przygotowane wystąpić z wiosną do czynności z Turkiem. Car oczekiwany dla zrobienia przeglądu wojsk zebranych nie przybył, z czego armia bardzo niezadowolona.

Tymczasem stan rzeczy w ziemiach naszych widocznie okazuje znowu jakiś niepokoj trapiący Moskali, jakieś gorączkowe krzątanie się, jakieś

## TEODOR NARBUTT

### historyk i syn jego Ludwik.

przez A. K. J.

Charakterystyka

I.

Znamienici patrjoci, których imiona wypisałem na tytule obecnego utworu, spoczywają już w mogile. Ich zacnej pamięci poświęcam tych k i l k a kart, mając na celu oddać należne uznanie zasłudze i bohaterstwu; a być może iż sumienne i nieupiększane opowiadanie moje, choć jednę poczciwą duszę zagrzeje do naśladowania cnoty.

Niech miłość i uwielbienie dla was Teodorze i Ludwiku, ogrzeją sceny i oświecą obrazy kreślone nieumiejętną ręką.

* * *

Teodor Narbutt był synem niezamożnej szlacheckiej rodziny.

Kawał roli, domek pod lasem otoczony licznemi zabudowaniami, a w domu staropolska rodzina chowająca stare tradycje miłości dla ojczyzny i dla złotej wolności. Takie to są liczne osady szlacheckie, których było mnóstwo na Litwie przed powstaniem 1863 roku. Ród Narbuttów należący do tej niezamożnej szlachty, zamieszkiwał w powiatach Lidzkim i Nowogrodzkim, i nasi bohaterowie pochodzą z jednej z tych licznych na Litwie rodzin.

Teodor urodzony jeszcze za polskich czasów (podobno w roku 1776) otrzymał pierwotne wychowanie w konwikcie księży Bazylianów — a następnie w akademji Batorego w Wilnie, i po ukończeniu tej ostatniej, osiadł na wsi oddając się historycznym pracom; — to mu zabrało resztę życia.

W epokach nieszczęść narodowych pojawia się zwykle zastęp historyków. Oni przedstawiając myśl narodu ubiegającą w przeszłość, czynią społeczność z jakiej wyszli podobną do przywalonego niedolą człowieka, który rozpamiętywa świetne swe czasy, i budząc w sobie temi wspomnieniami dawną dzielność, szuka siły zdolnej go natchnąć zapałem do podźwignięcia się z upadku.

Podobnież i Teodor Narbutt urodzony w czasach rozbiorowych, trawi całe życie—a tak długie—na poszukiwaniach i badaniach, mających na celu wyświetlić dzieje narodu.

Szukał w historji - jak sam powiada w przedmowie do „Dziejów Litwy" — ożywczej siły.

Dla napisania tego dzieła przeczytał wszystko, co się zachowało w piśmiennictwie naszem w drukach i rękopismach; wszystko przejrzał; co się znajdowało rozrzucone w obcych literaturach; sam objechał i obszedł W. Księstwo, spisując pieśni, opatrując pomniki, podsłuchując podania; nawet jeździł do Moskwy, i tam odgrzebywał stare archiwum, szukając wszędzie wzmianek i wyjaśnień. Tą pracą zajęty, nie rozrywał już uwagi swojej żadnem innem zatrudnieniem lub zabawą—życie towarzyskie, nawet stosunki rodzinne po za własnym domem dla niego nie istniały. Zawsze obłożony rękopismami, książkami, w ciągłej był pracy. Raz tylko jeden w życiu porzucił dobrowolnie swój majątek Szawry nie wcelu naukowej wycieczki, lecz z karabinem w ręku, z szablą przy boku, było to w 1831 roku. Następnie dwa razy siedział w więzieniach moskiewskich—zresztą jego naukowe prace nie były przerywane; — i tak dożył aż do tej chwili, kiedy mu—stuletniemu prawie—opatrzność za życia dała nagrodę.

Poważny historyk, wielki patrjota, stojący już jedną nogą w grobie, widział tę chwilę, kiedy w jego własnym domu, odbyła się najcudniejsza scena z historji naszej ostatnich czasów. Historyk doczekał się dnia 2. lutego, w którym wypadek zaszły w jego rodzinie stanowi najpiękniejszą tradycję ostatniego powstania.

Ale nim o tym wypadku zaczniemy opowiadanie, należy skreślić osobistość historyka.

Znawcy opowiadają, że dzieło całego życia Teodora Narbutta, które nazwał „Dziejami Litwy" ma tylko wartość nagromadzenia materjałów; że historyk nie podołał swej pracy, i wyprowadzone przez niego wnioski, nie mogą być przyjętymi w nauce. Ale jakiż to dowód wytrwałości! — cnoty tak mało znanej u nas — i pominąwszy tę uwagę, że Narbutt pozostanie na zawsze źródłowym pisarzem, musimy mu przyznać już wielką zasługę z tego względu, iż w swych pismach tak jasno skreślił swą własną postać. Postać tak niepodobną do wymagań naszego czasu, ale uderzającą swoją podniosłością.

W jego sądach o dawnych wypadkach, w jego narzekaniach, lub podziwieniach, w całym toku opowiadania maluje się dobitnie surowa postać stoika, republikanina z lepszych czasów rzeczypospolitej rzymskiej.

Rzekłbyś że widzisz tego statystę — jak to mówili starzy—zimnego wyznawcę zasady, że wszystko bez wyjątku poświęcić powinno się dla rzeczypospolitej — i tenże statysta wymaga bohaterstwa od każdego obywatela — wymaga bez zapału, bez uniesienia, jakby uiszczenia się z długu.

Wierzył stary Narbutt, że za pomocą historji można wyhodować pokolenie zdolne podźwignąć kraj z tej ciężkiej niewoli—wierzył i przez całe życie pisał ogromne dzieło — a wieluż z nas poświęciło miesiąc na odczytanie jego utworu?

Czytelniku, czyż nie masz jeszcze sympatji dla tej ponurej postaci — obywatela - historyka? — tego patrjoty sumiennie przekonanego, że po jego trupie przejdzie wóz przyszłego tryumfatora. Większą jednak zasługą Teodora wobec narodu było wychowanie syna, niż cała jego praca. Syn jego Ludwik jest droższym dla nas, niż liczne foljały „Dziejów Litwy".

Musimy opowiedzieć niektóre szczegóły, przystępując do charakterystyki Ludwika Narbutta. Gromadząc materjały do swego pisma, które pozostać miało nawet w wykończeniu tylko materjałem dla przyszłej historji Litwy, historyk starzał się bezżenny. Już praca była w połowie, a życie Teodora Narbutta w drugiej połowie, a jeszcze nie zamarzył o małżeństwie. Tak był oddany żmudnym poszukiwaniom, tak mało przestawał z ludźmi, że nie mógł wybrać sobie towarzyszkę życia.

Gospodarstwem w Szawrach opiekowała się młoda dziewczyna ze wsi. Piękna, ujmująca, i jak się pokazało później, wielkich serca przymiotów. Historyk ocenił zalety swojej gospodyni, przedewszystkiem jej rozum, i zaczął młodą dziewczynę uczyć. W tych zajęciach rozwinęła się z obu stron wielka miłość, lecz długo Narbutt nie mógł się zdecydować na ożenienie się. Wielka była podówczas (1827) pycha szlachty, a zresztą cóżby powiedzieli na ten związek Narbuttowie, którzy jakkolwiek ubodzy, lecz pieczętują się mitrą, i ród swój prowadzą od pierwotnych książąt starożytnej Litwy. Długo walczył ze sobą pan Teodor, ale wreszcie pojął za małżonkę wiejską dziewczynę, przez wzgląd na honor ukochanej osoby. Urodził się Ludwik.

Przeszłość i przyszłość narodu witały pierwszy krzyk dziecka, którego dalsze życie i zgon uzacniają nasze czasy.

Powiadam przeszłość i przyszłość witały pierwszy krzyk dziecka, bo w osobie ojca historyka— a w osobie matki, córki włościanina, ten stan, w którym spoczywają dalsze losy narodu.

Matka Ludwika, jakkolwiek pochodząca z tak biednej klasy, nie ustępuje w niczem, i pod żadnym względem zacnym damom naszego czasu. Czasu, który widział tyle znakomitych Polek-patrjotek. Pod względem wykształcenia, również cnót domowych i miłości dla kraju. Pani Narbuttowa nie była niższą od tych szlachetnych matron, które pojęcie wzniosłych obowiązków Matki-Polki miały zaszczepione od najmłodszych lat dzieciństwa, kształcone w łonie rodziny oddychającej tradycją i dumnym szacunkiem dla samej siebie.

(C. d. n.)

obawy źle pokrywane zajęciem się rządu reformami, których naraz bardzo wiele przedsięwzięto. Kraj cały rozbrojony oddawna — nikt z Polaków broni żadnej mieć nie może. Odebraną broń myśliwską o ile była dobrą rozkradziono, resztę zamieniono na broń różnego kalibru i bez żadnej wartości. Taką, jako niezdatną rozkazano odesłać do arsenałów rządowych. Nikt więc broni mieć nie mógł prócz czynowników za biletami na każdego z żądających pozwolenia osobno wydanemi przez gubernatora, i chłopów, którzy jako wierni moskiewskiemu rządowi niewzbudzali dotąd u siebie żadnej politycznej obawy. Niedawno wydano policjom rozkaz, aby broń od chłopów odebrać, i dopilnować, aby ani jedna sztuka broni nie została ukrytą, za co najsroższe przeznaczono kary.

Duchowieństwo prawosławne cieszące się dotąd szczególnemi przywilejami, licznie rozmnożone i przez to stanowiące osobną w moskiewskim narodzie kastę, zaczynają dotykać reformy nie bardzo dla niego korzystne i miłe. Zniesiono stan duchownego pochodzenia; i gdy dotąd wszyscy synowie popów uczyli się w seminarjach, aby po ojcach dziedziczyć parafie, teraz po zniesieniu stanu duchownego pochodzenia, synowie popów po ukończeniu nauk w seminarjach mają tylko pół roku czasu do obrania sobie stanu. Po upływie zaś tego czasu jeżeli nie wstąpią do służby cywilnej lub wojska mają być zapisani w tych gminach, w których ich ojcowie są parochami i podlegają wszystkim powinnościom gminy. Jeżeli zaś oświadczą się z chęcią zostania w stanie duchownym, muszą nie jak dawniej zaraz się żenić i dostawać święcenie na popa, lecz wysługiwać się djakiem lat dziesięć, później djakonem drugie lat dziesięć nim się dobić potrafią parafji. Postanowiono nadto, aby parafje prawosławne składały się nie mniej jak z tysiąca dusz ludności. Znoszą więc cerkwie i po kilka wiosek przeznaczają do jednej parafji. Duchowieństwo prawosławne bardzo z tego wszystkiego niezadowolone zaczyna szemrać przeciw tym wszystkim rozporządzeniom rządu. Włościanie także niezadowoleni z powodu odległości od parafji w wioskach, w których cerkwie zamknięto lub zniesiono.

Nasze zaś duchowieństwo zagrożone nowemi obawy o przyszłość kościoła. Ksiądz Staniewski, zastępca metropolity w Petersburgu, wspólnie z rektorem akademii duchownej Stacewiczem, pomimo zagrożenia przez Ojca św. exkomuniką, nie zeszli z obranej drogi i teraz niedawno podpisali ukaz znoszący wszystkie seminarja katolickie, polecając przerobić je na wzór moskiewski. Rozkazali także, aby msza św. i inne obrządki w katolickim kościele odbywały się w języku moskiewskim. Ukaz ten przysłano już księdzu biskupowi Borowskiemu, który nie dał jeszcze na niego żadnej odpowiedzi. Nie wątpimy wcale, że świątobliwy nasz pasterz nie dozwoli żadnej innowacji bez zezwolenia głowy katolickiego kościoła.

## Austrja i Węgry.

Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie przyniosły mniej lub więcej szczegółowe wiadomości o toczących się w ministerstwie układach z dalmatyńskim posłem sejmowym i burmistrzem miasta Castelnuovo, p. Wojnowiczem, względem uśmierzenia powstania kotarskiego.

Według *Tagblattu* gotów był p. Wojnowicz podjąć się pośrednictwa w obec powstańców pod następującemi dwoma warunkami:

1. jeżeli wydaną zostanie dla powstańców powszechna i bezwarunkowa amnestja, zapewniająca zupełną bezkarność wszystkim tym, którzy w 48 godzinach po ogłoszeniu aktu amnestji dobrowolnie broń złożą.

2. jeżeli ustawa o obronie krajowej zmienioną zostanie dla powiatu kotarskiego w ten sposób, iżby Kotarczykom wolno było odbywać służbę obrony krajowej tylko wewnątrz granic własnego kraju, dalej, żeby z powodu ich częstego wydalania się w dalekie podróże morskie przyznane im były szczególne ułatwienia co do urlopów, nakoniec, żeby jako mundur obrony krajowej przyjęty był strój narodowy.

Oprócz tego wyraził p. Wojnowicz życzenie, aby fmp. Filipowicz wysłany był jako komisarz cesarki do Kotaru z misją pacyfikacyjną.

Na te propozycje otrzymać miał p. Wojnowicz następującą odpowiedź:

Co do amnestji, rząd przystaje na takową. Wszelako akt podobny, wyjść może tylko od samego Cesarza. Nie można zaś przedstawić cesarzowi konieczność potrzeby takiego aktu w drodze telegraficznej. Ministerjum musi złożyć w tym względzie Cesarzowi zwykłe sprawozdanie, poczem najwyższe postanowienie będzie mogło być nadesłane drogą telegraficzną. Relację tę miało ministerstwo zaraz wygotować i przesłać ją Cesarzowi kurjerem do Aleksandrji w sobotę. Około 18. lub 19. bm. akt wspomniony dójdzie do rąk cesarskich, a 19. lub 20. bm. będzie mogła nadejść do Wiednia odpowiedź.

Co się zaś tyczy wskazanych zmian w ustawie o obronie krajowej, takowe zawisły od uchwały Rady państwa, a rząd przedłoży jej sprawę na zimowej sesji odpowiednią nowelę.

Na to uprasza p. Wojnowicz, aby rząd, jeżli już w żaden sposób przed 20. bm. amnestja nie może być wydaną, powstrzymał przynajmniej aż do nadejścia postanowienia cesarskiego dalsze wykonanie wyroków doraźnych. Inaczej bowiem, przy panującem u tych ludów górskich prawie krwawej zemsty, pacyfikacja byłaby niepodobną, ponieważ przez długi czas żaden jenerał, żaden oficer nie mógłby się pokazać w górach, bez narażenia się na to, że go nawet kobiety lub dzieci zastrzelą albo w inny sposób życia pozbawią.

W tym względzie otrzymać miał p. Wojnowicz pewne przyrzeczenie, wszelako oświadczył on, iż dopiero 20. listopada, w którym to dniu cesarski dekret amnestji będzie już mógł być w Wiedniu, powróci do domu dla objęcia pośrednictwa.

Powyższą wiadomość zdaje się potwierdzać ta okoliczność, że według telegramów z Kotaru wstrzymano tam istotnie wykonanie dalszych wyroków doraźnych, tudzież, że stanowcze operacje wojskowe rozpocząć się miały dopiero d. 21. bm. Jedno i drugie zdaje się być w związku z ową do d. 20. bm. oczekiwaną amnestją.

---

Obok powyższych kroków pacyfikacyjnych, czynionych lub zamierzonych ze strony rządu, zapisać jednak musimy coraz śmielsze i wprost zaczepne kroki ze strony powstańców.

I tak donosi telegram z Kotaru z dnia 13go bm. (któregośmy wczoraj nie mogli umieścić w całości):

Powstańcy z Krywoszy wyzywają wojsko do ataku. Wykonali oni dzisiejszej nocy (z 12 na 13. bm.) silny napad na naszą linję forpocztową tuż pod Risano; dwie nowo zbudowane baterje rozpoczęły przeciw nim silny ogień działowy. Obustronne straty dotąd niewiadome. Jen. Auersperg udał się natychmiast ze sztabem jeneralnym do Risano. W pobliżu tego miasta zakłada inżynierja blokhauzy. Skutek rozpoczętych przez starostę powiatowego układów dotąd niewiadomy. W Żupie zaczepiono wczoraj (12. bm.) placówki wojskowe rzucaniem kamieni. Stanowcze operacje rozpoczną się dopiero 21. listopada.

Inny telegram z Kotaru z 13. b. m., donoszący o wspomnionym napadzie, dodaje następujące bliższe szczegóły: Powstańcy zostali odparci. Jenerał hr. Auersperg, pułkownik inżynierów Schröder, majorowie sztabu jeneralnego Paco i Kudolicz, tudzież szef artylerji udali się dnia 13. b. m. do Risano dla zwiedzenia nowych przenośnych blokhauzów na wysoczyźnie nad Risano Z Żupy przybywają znowu poganiacze mułów, którzy będą użyci w najbliższej wyprawie ku północy. Armja liczy już 500 mułów transportowych. Pewnego oficera artylerji z 15. strzelcami napadli powstańcy pod Kosmaczem, przyczem zastrzelono jednego poganiacza z Pastrowicz. Rozjątrzeni tem Pastrowiczanie i Lastwanie (w Żupie) postanowili w 800 ludzi bić się na własną rękę z powstańcami. Kotarski starosta powiatowy nie powrócił jeszcze z okolic Castelnuowo, gdzie miał się układać z powstańcami. Uwięziony z powodu znalezionych u niego papierów kapitan Lloyda Dżurcowicz, wydany będzie zwyczajnemu sądowi w Zadarze. Główna kwatera była dnia 13. b. m. jeszcze w Kotarze. Operacje przeciw stronom północnym wkrótce się rozpoczną. Hr. Auersperg postępować chce łagodnie. Wielu jeńców wypuszcza na wolność. Na forpoczty w Sutwarze rzucano kamieniami.

Trzeci telegram z Kotaru z d. 13. b. m. donosi, że Szafvet-basza, oczekiwany był tego dnia w Spalato, w przejeździe do Trebinje. Austrjacki parowiec wojenny miał go przewieść do Raguzy. Wydarzają się ciągle utarczki patrolowe. Wierni dotąd Pastrowiczanie prosili, aby im pozwolono połączyć się z wojskiem przeciw powstańcom.

---

O krytycznem położeniu warowni Dragali i o zamierzonej wyprawie na odsiecz tej warowni, przytacza *Tagblatt* nastepującą wiadomość:

„Warownia Dragali, w północnej stronie Krywoszy, będącej obecnie głównem ogniskiem powstania, znajduje się znowu w wielkiem niebezpieczeństwie i potrzebuje rychłej odsieczy. Wiadomo, że w tym celu przedsięwzięto już trzy wyprawy. Pierwsza pod dowództwem nieszczęśliwego porucznika Rinek, nie zdołała nawet dotrzeć na miejsce; druga pod pułkownikiem Fischerem, wyruszywszy d. 19. z. m. z Risano ku północy, dla napotkanych nadzwyczajnych trudności nie osiągnęła także w zupełności zamierzonego celu; trzecia nakoniec pod pułkownikiem Jowanowiczem, wykonana d. 26. z. m., dotarła wprawdzie do warowni, ale straty wojska były bardzo znaczne i nie osiągnięto nic więcej nad to, że zasilono warownię zapasem amunicji i żywności, i wzmocniono cokolwiek jej załogę.

„Obecnie zachodzi znowu potrzeba wyprawy na odsiecz tej warowni, będącej najsilniejszą pozycją Austrji w Krywoszy. Wszelako po trzykrotnem doświadczeniu droga z Risano wzbudza obawy. Dla tego też teraz ma się korzystać z udzielonego przez Turcję wojskom naszym pozwolenia, i dla nowej wyprawy do Dragali ma być obraną droga wiodąca przez terytorjum tureckie. Wprawdzie prosta droga z Risano na północ jest daleko krótsza od owego gościńca przez Hercegowinę, ale ten ostatni jest daleko wygodniejszy i łatwiejszy do przebycia, a takim sposobem zajdzie poraz pierwszy wypadek, że wojsko austrjackie użyje terytorjum tureckiego do zwalczenia powstania."

Wiadomość tę, jakkolwiek otrzymaną z pewnego źródła, podaje jednak *Tagblatt* w wątpliwość, a to z powodu, że warownię Dragali otacza do koła terytorjum czarnogórskie, nie zaś hercegowińskie; chcąc się przeto z tamtej strony dostać do niej, potrzebaby przechodzić nie tylko przez Hercegowinę, ale i przez Czarnogórę, co, pominąwszy już trudności wynikające z tamtejszego terenu, mogłoby sprowadzić polityczne zawikłania nieobliczonej doniosłości, na które, wątpi *Tagblatt*, aby się Austrja narażać chciała i mogła.

---

W jednym z ostatnich numerów przemawiała *Presse* gorąco za tem, ażeby kompetencję sądów przysięgłych rozszerzyć nie tylko na wszystkie występki polityczne, ale także i na wszystkie zwyczajne zbrodnie w ogóle. *Presse* widzi w tym kroku jedyny radykalny środek, którymby zapobiedz można powtórnemu zniesienin sądów przysięgłych, i usunąć niedogodności, wynikające z ograniczenia tej instytucji wyłącznie tylko do spraw prasowych.

---

Izba niższa sejmu węgierskiego obradowała dnia 13. bm. nad ustawą o poborze wojskowym na rok 1870. Większość oświadczyła się za przyjęciem ustawy bez zmiany. Umiarkowana lewica żądała zmiany słów „węgierskie korpusy wojskowe" na „węgierska armja", inaczej głosować będzie przeciw ustawie. Skrajna lewica chce odmówić rekrutów. Wczoraj odbyć się miało głosowanie.

## Sprawy zagraniczne.

— Wspominaliśmy kilkakrotnie o manifeście Ledru-Rollina, ogłoszonym w paryzkim *Réveil*. Podajemy ten ciekawy dokument w całej osnowie:

„Obywatele! wolny w wyborze kandydatury z przysięgą i bez przysięgi, uważam za mój obowiązek oświadczyć się za drugą. Czuję się też obowiązanym wyjaśnić Paryżowi i Francji owe przyczyny, które mnie skłoniły do takiego postępowania, bo nie mogę zapomnieć, że Paryż w r. 1849. wybrał mnie pomimo prawdziwej powodzi oszczerstw, jako pierwszego na swej liście, i że Francja zaszczyciła mnie wtenczas więcej jak 2. miljonami głosów.

„Dla czego bez przysięgi? Gdybym się tylko do zasad chciał odwołać mógłbym odpowiedzieć, ponieważ sam się do tego przyczyniłem, że w r. 1848 jako źródło zgorszenia, jako wdzieranie się w wolność sumienia, jako coś niezgodnego z wszechwładztwem powszechnego głosowania — polityczną przysięgę zniesiono, i że 2go grudnia r. 1851. takowa na wieki zabitą została. Wyrażałoby to jednak tylko część mego zapatrywania się, i mogłoby się zdawać, że ganię tych, którzy sądzą, żeśmy się jej poddawać powinni, by pełnić usługi jakie rzeczywiście pełnili. Ale wszystko w swym czasie, ani kroku bez postępu. Właśnie też ze stanowiska obecnych okoliczności sposobu postępowania, jaki obrać wypadnie, uważam przysięgę za bardzo niebezpieczną. Dzisiaj składanie przysięgi jest parciem do parlamentaryzmu.

„Nie łudźmy się, na gruzach cesarstwa, które kona, chce się wznieść parlamentaryzm. Rozumiem przez to owe kastowe, arystokratyczne stronnictwo, pod którem kraj skamieniał przez 18 lat wśród dwóch złudzeń, między tajemnicą o bieżących sprawach a milczeniem o czynach dokonanych; owe stronnictwo basztardów poniżenia na zewnątrz a zepsucia na wewnątrz, które właściwie nie ma żadnej nazwy, a dla ludu niema serca, które opasłszy się za Ludwika Filipa oddało się jenerałowi Cavaignac, jak później Ludwikowi Napoleonowi, jak jutro odda się jakiej fantastycznej rejencji lub każdej innej ratującej porządek kotwicy, jeźli tylko po pańsku rozkazywać i demokracji drogę będzie mogło tamować. Liczne jest wojsko opasłych przywilejowców, a przewódzcy jego przebiegli. Gdyby nie było wszechwładnej interwencji ludu, na ten czas byłoby w tem prawdziwe niebezpieczeństwo położenia. Jakże się uwolnić od tego stronnictwa? Czy dodając czterech konstytucyjnych posłów lewicy, której największe talenta rozbiły się o ściśle zszeregowaną większość, która jutro może rozdwoi się w poglądach na cesarstwo ale nigdy nie rozdwoi się w poglądach na własny interes — bo wiąże się razem strach i chciwość. Znałem ich, tocząc przeciw nim przez ośm lat mój kamień Syzyfa. Wtenczas też pojąłem, że dla ludu nic uczynić nie można, nie porzuciwszy pierwej denerwującego konstytucjonalizmu, by się zwrócić do absolutnych zasad; wtenczas to na sławnym bankiecie w Lille odmówiłem toastu na cześć króla, jak dziś odmawiam przysięgi, a dawnego wodza parlamentarnej lewicy i 40 posłów, którzy na nim byli, zbiłem z toru prostemi słowy: „Na wszechwładztwo ludu, na niepodległość, na polepszenie fizycznej i moralnej doli robotników!"

„Wprawdzie słyszałem wtedy te same okrzyki co teraz: „Rozdwajasz, gubisz stronnictwo!" wołano na mnie ze wszystkich stron z taką namiętnością, że z powodu odmówienia toastu na cześć króla mnie jednego z wszystkich posłów nie zaproszono na pamiętną ucztę w Paryżu; a przecież gniew ten był niedorzecznym, bo w kilka dni potem miałem to wielkie szczęście, żem przed ratuszem proklamował rzeczpospolitą wśród okrzyków 200.000 poddannych, których odwaga zmieniła w obywateli. Wierzcie staremu memu doświadczeniu: nieprzyjaciela zwalcza się tylko zręcznym manewrem, a w ostatecznych razach ostateczne środki są potrzebne. Jakto? Byłożby to wstrzymaniem się od wyboru, gdyby sto tysięcy wyborców paryzkich oświadczyło się za zniesieniem przysięgi? Czyż się wstrzymywano w Anglji, gdy głosowano na niekonstytucyjnych kandydatów, aby żydów i Irlandczyków wprowadzić do parlamentu? Prawda, że kandydatura taka by się udała, potrzebuje rewolucyjnego tchnienia; ale jeżeli się uda, to dla prawa powszechnego głosowania tem samem przyszedł spokojny 10. sierpnia. Gdzież tu jest starcie na dzień oznaczony, jakiego się późno nawróceni przyjaciele przysięgi obawiają? Czyż przyszło do walki po ucztach w Lille, w Dijon, w Chalons? Nikt o tem nie myślał, ale konstytucjonalizm co raz więcej podkopywany znikł pod prądem pierwszego powiewu wiatru.

„Zanadto przezorni ludzie, czyżbyście mniej jasno widzieli, jak rząd sam? Jeżeli klęska tak jest pewną, dla czegoż zatem nawet słowa: „niezaprzysiężeni" wymówić nie dozwala? O! rząd wie dobrze, że chociażby tylko czterech intruzów skromnie do izby się wsunęło, moralna klęska niemniej stanowczą, a dni jego policzone będą. Do tego jednak przedewszystkiem potrzeba, by się prawo powszechnego głosowania w osobach swych wybrańców nie gięło więcej pod jarzmo kaudyńskie. Jeźli już gotowe, nie potrzebuje więcej pozdrawiać kapelusza Gesslera. To musi być pierwszym krokiem do rewolucji.

„Rewolucja, ten niegdyś symbol pełen burz, dziś nie ma już nic w sobie zagadkowego. Głupstwa i upadek cesarstwa postarały się o to, bo we wszystkich sercach wyryło się jej hasło: „Pojednanie wszystkich praw i interesów przez umiejętność i sprawiedliwość." Jako środek do tego służy rozszerzenie z r. 1789 burżuazji na lud, by nienawistny, tyle nędzy kryjący wyraz „proletarjat" znikł na zawsze z mowy i życia, i żeby tylko bracia zostali. Ojcowie nasi w nieśmiertelnym zarysie znaleźli wspaniałą syntezę: nieskończona zdolność doskonalenia się ludzkości przez równe pielęgnowanie inteligencji i postęp fizycznego dobrobytu pod użyźniającym wpływem wolności i pokoju.

„Co było tylko przeczuciem genjuszu, to odkrycia antropologji do wysokości niezbitego prawa podniosły. Tak, zkądkolwiek pochodzi, i dokądkolwiek idzie, świat ma pozytywne prawo nieustannych przemian, rozwoju mózgu i naturalnych zdolności przez wolność i dobrobyt. Dla tego każda instytucja, która to ma na celu, jest dobrą, każda, która się temu sprzeciwia, złą. Jeżeli więc w rewolucji nie ma już zagadki, to i dzień, w którym ma nadejść nie wzbudza już obawy; okres żarzenia się rewolucji odmierzony jak przy wulkanach. Rewolucja jest tylko drgnięciem, które przemija, by społecznemu ciału nadać więcej siły lub więcej czystości. Rękojmią tego jest rok 1849, który przy republikańskiej formie rządu, pomyślność naszą i przemysł do nieznanej przedtem podniósł wysokości.

„Z tą wiarą w piersiach kroczymy więc naprzód stanowczo i niestrwożeni, w imię wszystkich sumień pragnących wolności — w imię wszystkiej nędzy, która dłużej czekać nie może.

„Pozdrowienie i braterstwo.

*Ledru-Rollin.*

Londyn 7. listopada r. 1869."

— Przed sądem przysięgłych w Neapolu, rozpocznie się niezadługo proces przeciw mazynistowskim sprzysięrzeńcom. W akcie oskarzenia prokurator królewski oskarza 11 osób, między któremi znajduje się niejaki Nathan, Anglik „o udział w spisku, mającym na celu zburzenie konstytucyjnej formy rządu i zastąpienia jej republikańską — tudzież o podburzanie obywateli przeciw istniejącym władzom i o chęć szerzenia mordów w Neapolu i Medjolanie". — Nathan ma być naturalnym synem Mazziniego, który w Anglji używa wszelkich sprężyn aby go uwolnić z medjolańskiego więzienia, gdzie Nathan siedzi od kwietnia b. r. Młody ten człowiek wypierając się wszystkiego, utrzymuje, że przyjechał do Medjolanu tylko dla odwidzenia krewnych swej matki.

---

**Wenecja** dnia 12. listopada.

*(Korespondencja Dziennika Polskiego.)*

(*W*) Żywe współczucie obudziła w całych Włoszech osoba króla Wiktora Emanuela, gdy gazety doniosły o niebezpieczeństwie, w jakiem zostaje. Wiadomość ta spadła jak grom z pogodnego nieba; ze wszystkich miast codziennie się telegrafem zapytywano o zdrowie króla, codziennie trzy razy donoszono na wszystkie strony o postępie choroby. W obecnej chwili niebezpieczeństwo minęło, wysypka, jak otrzymują odra, ktora w chwili krytycznej się pokazała, usunęła jak na teraz wszelką obawę. Nie widać było odrazu z biuletynów, na co król właściwie choruje, jest to bowiem choroba skomplikowana, *pleuritis* (zapalenie błony piersiowej) w połączeniu z wysypką, którą tu zowią *miliare*. Panuje często epidemicznie we Włoszech, i to głównie nad rzekami. Król przeziębiwszy się na polowaniu, nieco zresztą przerażony napadem dzika, który się na niego rzucił w lesie, zapadł w S. Rossore, zkąd już nie mógł wrócić do Florencji. Do S. Rossore zjechali się członkowie redziny królewskiej na wiadomość o niebezpieczeństwie w jakiem król się znajduje, między nimi i książę Napoleon z księżną Klotyldą. Książę Aosta opuścił Egipt, powinien przybyć dzisiaj do S. Rossore.

O zjeździe z cesarzem Franciszkiem Józefem król Wiktor Emanuel nie będzie mógł na teraz myśleć, doktorzy na tę podróż nie pozwalają pod żadnym pozorem.

Spodziewany jest wkrótce połóg żony następcy tronu, która obecnie bawi w Neapolu. Nie potrzebuję wam dodać, że wszyscy sobie życzą, by powiła syna.

Proces deputowanego Lobbia postępuje zwyczajnym trybem, przesłuchanie świadków już skończyło się; a było ich, jak nam wiadomo, nie mało.

Oddawna już Rzym nie miał tyle gości, co w chwili obecnej; większa część biskupów włoskich wybiera się w podróż do stolicy kościoła zachodniego. Rząd nigdy nie myślał stawiać przeszkody — jak to twierdzono — wyjazdowi biskupów, paszporta na drogę, stosownie do życzenia, wydane im będą przez prefektury. Mgr. Darboy, arcybiskup Paryża oczekiwany jest wkrótce, on to oświadczył, że nigdy na to nie przystanie, by nieomylność Papieża podniesioną została do rzędu dogmatów. Walka partji jezuickiej z biskupami tak zwanego kościoła galikańskiego silna będzie, po stronie biskupów francuzkich staną biskupi niemieccy; bo co powiedziano w Fuldzie, to innemi słowami oględniejsze wypowiedzenie zdania w Paryżu. Posłowie Austrji i Francji, stosownie do instrukcyj odebranych, mają sobie poleconą postawę wyczekującą, wobec przyszłego soboru. Państwa te wielką przypisują wagę wszystkiemu, co na soborze ma być traktowanem; zachowanie bierne posłów jest niejako koniecznością, zresztą nie wyklucza ono akcji, jakąby miały uważać za potrzebną dwory w własnym interesie, drogami w dyplomacji używanemi ze skutkiem. Królowa Olga, córka Mikołaja, bawi obecnie w Rzymie z siostrzenicą swoją wielką księżną Wiarą. Donosiłem wam, że w tem mieście przez zimę zamyśla zabawić.

Konferencja międzynarodowa, która zasiadała w Bernie, dla przyprowadzenia do skutku drogi żelaznej przez górę św. Gotharda, oznaczyła na 85 miljonów franków wysokość sumy, wymaganej przez towarzystwo, jako subsydjum od rządów intyresowanych. Szwajcarja daje 20 miljonów, Włochy 45 miljonów, 21 miljonów pozostaje dla Niemiec, to jest dla Badenu, Wirtembergii i związku północnego. Pod przewodnictwem ministra prezydenta, Bismarka, zebrać się ma konferencja w Ber-

linie, która zajmie się rozłożeniem sumy 21 miljonowej na kraje niemieckie.

Już w liście moim ostatnim wam donosiłem, że dziennikarstwo tutejsze nie mało się zajmuje powstaniem w Dalmacji. Wiadomość o pozwoleniu przejścia przez Montenegro, danem przez Portę wojskom austrjackim oburzyła tutejszą prasę półurzędową. Utrzymuje ona, że rząd turecki nie miał prawa dania podobnego pozwolenia obcemu mocarstwu, ponieważ podług artykułów (27 i 28) traktatu roku 1856 — które zresztą się odnoszą do Serbii i do księstw Naddunajskich — interwencja służy samej tylko Porcie, a nie powiedziano, że obce, a w tym razie austrjackie wojska wkraczać mogą do państw, zostających pod zwierzchnictwem Turcji. Możecie być przekonani, że rząd włoski uważa krok uczyniony przez Portę za nieprawny.

Nie potrzebuję wam dodać, że w mojej ostatniej korespondencji należy czytać od roku 1409 do 1797, bo panowanie Wenecji nad Dalmacją skończyło się z zajęciem tego miasta przez Napoleona.

W tej chwili dochodzi mnie wiadomość, że księżna Małgorzata powiła syna, strzały z fortów okolicznych oznajmiają miastu to szczęśliwe zdarzenie.

## Kronika.

* **Wypadek na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej**. Pociąg osobowy nr. 3., który przedwczoraj tj. 14. b. m. o godzinie 11. ze Lwowa ku Czerniowcom odszedł, wykoleił się na przestrzeni między Starem siołem a Wybranówką, na odległość tylko dwóch strażnic przed tąż stacją.

Lokomotywa wyskoczywszy z torów, poszła jeszcze o kilkanaście sążni bokiem niewysokiego nasypu naprzód, i przewróciwszy się zupełnie na bok lewy, zaryła się przedniemi kołami w rozmokniętą ziemię, skutkiem czego oczywiście wszelki ruch ustał. Za wykolejoną lokomotywą wyszedł też z torów cały pociąg z 8 wagonów złożony, ale prawdziwie szczęśliwym sposobem pomimo tego że pierwszy wóz pakunkowy za maszyną idący i dwa następne wozy konduktorskie prawie na miazgę pogruchotane zostały, a i reszta wozów małe odniosła uszkodzenia, nikt z osób przy pociągu będących najmniejszego szwanku nie poniósł, prócz nieszczęśliwego posługacza, pełniącego służbę przy pierwszym hamulcu (bremse), który wciśnięty między krawędź swego koziołka a przewrócony tender, zduszony skonał w pół godziny po zdarzeniu. Szczególne szczęście sprzyjało maszyniście i dwom palaczom jego, albowiem przewracając się wraz z lokomotywą rozpędzoną mogli najłacniej pierwsi paść ofiarą a przecież wydobyto ich z pod gruzów maszyny i wozów bez najmniejszego draśnięcia, a c. k. konduktor pocztowy, będący w jednym z potłuczonych wozów, wylazł najspokojniej w świecie z pod papierowego grobowca utworzonego z rozsypanych listów, nie wypuściwszy nawet fajki z ust.

Przyczyną nieszczęścia było pęknięcie szyny, które zrazu nieznaczne a pod nawałem śniegu nie spostrzeżone, poddało się nareszcie naciskowi kół lokomotywy wyrywającej już naraz cały kawał szyny.

Dyrektor ruchu na kolei czerniowieckiej p. Gintl, znajdujący się właśnie przy pociągu, przywołał natychmiast potrzebną pomoc, i w godzinę po wypadku przybyły pociągi pomocnicze ze Lwowa i ze Stanisławowa wraz z inżynierami, robotnikami i narzędziami dla uprzątania zatarasowanej drogi, która to praca pomimo nadzwyczajnie burzliwej pogody tak szybko postąpiła, że pociąg popołudniowy o 3. godzinie z Czerniowiec idący, bez przeszkody na czas do Lwowa przybył. Pasażerowie dwóch porannych pociągów zaś musieli przesiadać do wagonów z drugiej strony miejsca zatarasowanego przygotowanych. — Z podróżnych jadących pociągiem, który się wykoleił, nie poniósł nikt najmniejszego uszkodzenia, co dla uspokojenia ich rodzin i znajomych powtarzamy.

* **Teatr.** W trajedji Juljusza Słowackiego p. t. „Mazepa,“ odegranej w niedzielę, występywał na tutejszej scenie przed kilku laty w roli wojewody sławny artysta polski p. Jan Królikowski. Każdy ruch, każde słowo wyrzeczone przez niego w tej roli, utkwiło tak głęboko w pamięci tutejszej publiczności, odwiedzającej teatr, że każdy, chociażby najutalentowańszy artysta, występujący w roli wojewody na widzach wielkiego wrażenia nie sprawi. — To też i p. Baranowski pomimo najszczerszych usiłowań, pomimo gry właściwej i dobrego pojęcia, nie potrafił wywołać w widzach to silne wrażenie, jakie sprawiła gra p. Jana Królikowskiego. Pojmujemy aż nadto dobrze, że nie każdy artysta może być Królikowskim, Nowakowskim i t. d. Wspominamy o p. Janie Królikowskim tylko dla tego, ażeby wykazać przyczynę, dla której p. Baranowski w roli wojewody nie miał wielkiego powodzenia. Wielkie powodzenie miał p. Wilkoszewski w roli tytułowej. Gra jego w tej roli porywała jak zwykle, tak i teraz dość licznie zebranych widzów. Tyle prawdy, tyle poezji nadać tej przecudnej roli, skreślonej przez naszego wieszcza, to potrafi tylko pan Wilkoszewski. — Ażeby zostać sławnym artystą, wystarczy odegrać rolę Mazepy z taką precyzją, z jaką ją zwykle oddaje p. W. O grze panny Germau wyrażiliśmy się już dwukrotnie bardzo pochlebnie, mianowicie podnieśliśmy, że artystka ta posiada talent, rutynę i wszystkie inne niezbędne warunki dobrej artystki. Po trzecim jej występie w roli Amelji nie zmieniamy o tej artystce raz powziętego zdania, zrobimy jej tylko tę małą uwagę, że w niektórych scenach, (w powyższej roli) wyglądała tak, jak gdyby się rzeczywiście do winy złamania ślubów małżeńskich poczuwała; a uwagę p. Hubertowej, występującej w drobnej roli, w roli kasztelanowej, zwrócimy na tę okoliczność — o której mówiąc nawiasowo, artystka sama najlepiej jest przekonaną — że nie każda rola jest rolą K o g u c i n y, lub s t a r e j p a n n y z pierwszej lepszej komedji, i że prawdopodobnie nasze pra-pra-babki dla przypodobania się naszym pra-pra-dziadom nie ubierały swe głowy w tak dziwaczne stroje. — Nakoniec wypada nam wspomnieć o doskonałej grze p. Szymańskiego w roli Zbigniewa i p. Królikowskiego w roli króla Jana Kazimierza, którzyto artyści właściwem oddaniem dotyczących ról, przyczynili się niemało do podtrzymania sztuki.

* **Z pod Sądowej Wiszni** dnia 15. listopada. Dnia 11. b m. wysłałem bardzo ważną korespondencję w sprawach handlowych do Lwowa, a z niemałem zdziwieniem dowiaduję się z otrzymanego właśnie telegramu, że moja karta korespondencyjna oddana w urzędzie pocztowym w Sądowej Wiszni jeszcze 11. b. m. doszła do Lwowa dopiero dziś, t. j. w cztery dni, przez co tak ja, jak i osoba, do której pisałem poniosła niemałą stratę. Pytam, jakim prawem mógł pan ekspedytor pocztowy, urzędujący w Sądowej Wiszni zwlec o trzy dni wysłanie mej korespondencji? Dyrekcja poczt powinna wglądnąć w tę sprawę i nakazać poczcie wiszniańskiej, aby lepiej pełniła swoje obowiązki, bo nieraz się zdarza, że o godzinie 9. rano pan ekspedytor jeszcze spi i nie odbiera listów, a jeżli przyjedzie kto ze wsi o godzinie 11. przed południem, to już pan ekspedytor wyszedł na objad lub na przechadzkę. Trzeba więc czekać aż do godziny 3. zanim p. ekspedytor raczy łaskawie otworzyć bióro, aby często gęsto zamknąć je znów przed piątą godziną. Zawody są tak częste a sekatura tak nieznośną, że pomimo wstrętu do wszelkiej polemiki, czuję się zmuszonym donieść wam o tem co się dzieje na naszej poczcie, a może Bóg da, że i tu kiedyś ład zaprowadzą.

Jeden z właścicieli ziemskich.

## Rozmaitości.

* **Przygoda nurka**. Przy budowli portu Duglas w Anglji spuszczono na dno morskie pewnego nurka, uzbrojonego w żelazne narzędzie. Nurek dostawszy się na dno, spotkał się z potworną rybą nazwaną *Lophius, amphibia nantia*. Potwór ten rozwarł paszczę, by połknąć swą zdobycz; przytomny nurek zaś wpakował mu w gardło owe żelazne narzędzie, w które był uzbrojony i dał sygnał, aby go wyciągano. Po kilku minutach wyciągnięto rzeczywiście nurka wraz z potworem liczącym 1 metr 50 centymetrów w długości, a 1 metr w szerokości. Paszcza tej olbrzymiej ryby była uzbrojoną w ogromne kły i tak przestronną, na 1 sążeń wysoki człowiek mógł w niej wygodne znaleść pomieszczenie.

* **We Wiedniu** umarł nagle kapitan Alfons Z... z Brodów.

* **Dzienniki wiedeńskie** podają bliższe szczegóły o sprawcy otrucia ajenta Hechta. Sprawcą tego morderstwa jest Mojżesz Schochet ze Lwowa, słuchacz 5 roku medycyny. Ojciec jego był przedtem w bardzo dobrych stosunkach majątkowych, przez rozrzutność syna stracił jednak majątek. Uwięziony M. Schochet był namiętnym graczem i posiadał wielki talent robienia długów. — Utrzymywał on od dłuższego czasu miłosny stosunek z pewną Wiedenką, którą nazywał swą żoną. Koledzy jego nie przestawali z nim wcale i kilkakrotnie udawali się do przełożonego zakładu z prośbą o wydalenie Schocheta. Zagrożony wypędzeniem postarał się S. o zapłacenie swych długów, za które był karanym domowym aresztem. Podejrzenie wzbudziła ta okoliczność, że w przeszłą niedzielę widziano u Schocheta znaczną kwotę pieniężną. 10. listopada odbyła się w Jozefinum rewizja sądowa i znaleziono w pomieszkaniu S. flaszeczkę napełnioną trucizną (cyankali), którą Hecht został otruty, tudzież list ze Lwowa od ojca, który się zaczynał wyrazem: „Rabusin!“ a kończył się słowami: „Zdychaj psie!“ — Hecht był także zapamiętałym graczem, i to zbliżyło go właśnie do Schocheta, przez którego prawdopodobnie został otrutym.

* **Traupman na scenie.** Na scenie jednego z mniejszych teatrów londyńskich przedstawiają dramat p. t. „Traupman, czyli ludzki tygrys“. Szczegóły koło Pantin popełnionego morderstwa są dość wiernie określone. Scena mordowania rodziny Kinck przez Traupmana, ucieczka tegoż, rzucenie się do wody aby ujść przed pogonią, oto są główne motywa. Najefektowniejszy jest akt ostatni. Traupman stoi przed kratkami sądu i zapiera się czynu. Nagle powstaje za kulisami straszna wrzawa, drzwi otwierają się z łoskotem, a na scenę wpada ojciec Kinck. Zmięszany tą niespodzianką, przyznaje się Traupman ze skruchą do winy ku największemu zadowoleniu publiczności.

* **Przyczyna świecenia się morza.** Na ostatniem posiedzeniu francuzkiej akademji umiejętności wyjaśnił p. Duchemin przyczynę świecenia się morza. Dotąd utrzymywano, że przyczyną tego zjawiska jest elektryczność morskiej wody. Duchemin utrzymuje zaś, że przyczyną tego są małe infuzorja, należące do rodzaju noctiluca miliaris, kształtu małych kulek. Spostrzeżenia p. Duchemin doprowadziły do przekonania, że świecenie morza wzmaga się przy poruszeniu wody. Woda morska poruszana w flaszce świeci się dość silnie, przy ogrzaniu tej wody do 39° wzmaga się świecenie, przy ogrzaniu zaś do 41° giną te zwierzątka, a świecenie ustaje. Przy mocnem oziębieniu wody wzmaga się także świecenie. Przy dodaniu do wody morskiej rozcieńczonych kwasów jest świecenie silne, przy dolaniu zaś słodkiej wody ustaje to świecenie natychmiast. Na siłę światła wpływa także płyn elektryczny. Uczony ten dowodzi także, że przyczyną świerzbu i pieczenia ciała, jakiego się po kąpieli morskiej doznaje, są te małe zwierzątka.

## Ostatnie wiadomości.

Z Kotaru telegrafują pod dniem 14. listop., że główna kwatera 15. b. m. miała przenieść się z Kotaru do R i s a n o. Rozpoczynają się ruchy wojska ku północy. Dziś statkiem przewieziono artylerję i muły. Ponowiły się napaści ze strony powstańców na północy.

Obecność namiestnika tyrolskiego Lassera w Wiedniu dała powód do pogłoski, jakoby tenże wstąpić miał do ministerstwa na miejsce Bergera, który się miał podać do dymisji. Wiadomości tej zaprzecza: telegram *Pester Lloyda* z Wiednia z d. 13go bm. Namiestnika Tyrolu powołano do Wiednia dla wysłuchania jego zdania o politycznem usposobieniu i ugrupowaniu się stronnictw w Tyrolu.

U kardynała Rauschera w Wiedniu odbyła się dnia 13go bm. w południe wielka pożegnawcza audjencja z powodu jego blizkiego wyjazdu do Rzymu.

W Wiedniu wyszła bezimienna, tylko dla kół poufnych przeznaczona broszura, w której anonim rozbiera kwestję Pogranicza wojskowego. Autorem tej broszury ma być baron Ozegowicz.

Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* donosi, że nowe prawo o awansach w wojsku ogłoszone będzie na nowy rok 1870, a w czasie najbliższych awansów (w maju) wejdzie ono już w wykonanie. Od pierwotnego projektu odstąpiono w wielu punktach. Podporucznicy i porucznicy zostający w czynnej służbie, awansując z kolei na poruczników i kapitanów (rotmistrzów), nie będą obowiązani składać przepisanego egzamin; posuwający się zaś na stopień majora kapitan winien będzie bezwarunkowo poddać się temu egzaminowi.

Minister wojny zamierza urządzić na nowo k o s z a r y d l a k a w a l e r j i, i udał się w tym względzie do obu ministrów obrony krajowej. Sejmowi węgierskiemu przedłożony będzie wkrótce odnośny wniosek. Z Sejmów przedlitawskich jeden tylko sejm morawski zajmował się dotąd tą sprawą.

— Wiedeński *Osten*, którego jednak doniesienia nie zawsze się sprawdzają, zapewnia, że w Bołgarji w okolicy Bassardzika i Prawody pojawiły się powstańcze oddziały. Jeden z nich miał nawet w biały dzień napaść na Szumlę, w skutek czego panował do koła okropny popłoch.

— Dnia 12. b. m. uwięziono w Paryżu kilka osób należących do stronnictwa Rocheforta. Dzienniki demokratyczne polecają przeciw redaktorowi Latarni kandydaturę Carnota. Juljusz Simon oświadczył w Montaupan, że Francja musi dziś znowu walczyć z jakobinizmem.

— W Madrycie uwięziono biskupa z Kuby, który wiózł dla karlistów znaczne sumy.

— Król włoski ma się znacznie lepiej. Już wstaje z łóżka.

— Rząd amerykański wysłał na San Domingo wojenny okręt „Albany“ aby zająć przystań Samany.

— W Paryżu przedwyborcza agitacja dosiagnęła najwyższego szczytu. Są i tacy, którzy w dniu głosowania lękają się formalnej rewolucji. Zdanie to podziela sam Ledra-Rollin, albowiem Rochefortowi, który do niego jeździł, oświadczył, że nie chciałby przyjąć odpowiedzialności za wypadki, któreby mogły zajść w Paryżu w chwili jego przyjazdu, że zatem poza granicami Francji będzie oczekiwał rezultatu głosowania. Oświadczenie to dziwnie odbija od powyżej umieszczonego manifestu, w którym Ledru-Rollin uważa rewolucję za niezbędny środek, wiodący do zbawienia Francji.

— *N. fr. Presse* donosi, że car Aleksander zapada coraz więcej na zdrowiu.

— W Marsylji liczne zgromadzenie wyborców oświadczyło, „że Gambetta jest chory i niezdolny do sprawowania swego mandatu.“ Oto nowy objaw dzisiejszego rozgorączkowania. — Napoleon kazał przedsięwziąć wielkie środki ostrożności na dzień 22. i 24. b. m. Ze wszystkich stron ściągają wojsko do Paryża.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— O g ł o s z e n i e. Z dniem 1. grudnia b. r. zostaje utworzoną osobna komisja miejscowa dla spraw odkupu i regulacji ciężarów gruntowych w Rudkach pod kierownictwem tamecznego c. k. starosty. Do okręgu tej komisji wcielają się powiat rudeński, gminy do klucza drohowyzkiego i brzozdowieckiego należące i miasto Żydaczów.

Z prezydjum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 13. listopada 1869.

— W y c i ą g z p r o t o k o ł u posiedzenia komitetu c.k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 23. października 1869. r. Przewodniczący: Prezes Towarzystwa. Obecni członkowie komitetu: Henryk Strzelecki, Józef Pajączkowski, Eligjusz Dr. Białoskórski. Feljx Dr. Strzelecki i Mieczysław Szczepański.

I. Uchwalono zawrzeć układ z kuratorją Zakładu Ossolińskich o dalszy najem lokalności na kancelarję Towarzystwa na czas możliwy, i do przeprowadzenia układu tego uproszono prezesa Towarzystwa.

II. Zatwierdzono przedłożoną przez Dr. Białoskórskiego instrukcję do statutu i uchwalono przesłać takową Radom oddziałowym wraz z statutem, przyczem a) ustanowiono do połowy grudnia termin do nadesłania spisu członków; b) postanowiono z końcem grudnia zamknąć rachunki dotychczasowe z oddziałami, a otworzyć nowe, tak, iż od 1. stycznia członkowie tylko w oddziałach opłaty uiszczać mają; c) uchwalono wystosowanie odezwy do tych członków którzy dotąd do żadnego oddziału nie należą; d) przyjęto program przyszłego zebrania Rady ogólnej.

III. Na przedstawienie dyrektora Dublau, uchwalono uwolnić warunkowo ucznia roku I. Korola, od złożenia taxy szkolnej, jeśliby nie otrzymał stypendjum krajowego — zarazem zażądano propozycję co do rozdać się mających styp. dla uczniów II. i III. roku.

IV. Na przedstawienie tego samego, iż w skutek ogłoszonego konkursu na rachmistrza, zgłosiło się 9-ciu, lecz żaden się nie wykazał odpowiednią kwalifikacją; uchwalono ze względu na zaoszczędzoną kilkumiesięczną płacę rachmistrza, który przyjętym nie został, otworzyć dyrektorowi kredyt do 75 zł., dla przybrania sił potrzebnych do założenia ksiąg rachunkowych, z obowiązkiem jednakże, by zamierzona rachunkowość podwójna co rychlej zaprowadzoną została.

V. Z uwagi, iż dowóz wody do gaszenia wapna przy fabryce w Dublanach zbyt wieleby kosztował — uchwalono na wniosek prezesa: zakupić studnię śrubową Schulhofa, i upoważnić do tego dyrekcję.

VI. Referuje p. Pajączkowski sprawozdanie komisji strefy podgórskiej z czynności premjowania bydła w Samborze. — Uchwalono pozostałą od premjowania kwotę 599 zł. ulokować w banku i zgodnie z wnioskiem komisji przeznaczyć na premjowanie bydła w Sanockiem, a drugą połowę w Kałuskiem — premjowanie samo odłożyć do wiosny z powodu spóźnionej pory i grasującej w niektórych powiatach zarazy bydlęcej.

VII. Zdaje sprawę p. Szczepański, z kilku pism ministerstwa rolnictwa, w których żądane przez komitet subwencje na cele jedwabnictwa i na pomoc kancelaryjną odmówiono, inne zaś częściowo zaspokojone zostały, jakoto: na stypendja dla chmielarzy 1000 zł. na zakupno nasion 200 zł.

VIII. Wzięto do wiadomości: a) Sprawozdanie p. Noskowskiego, b) oświadczenie Namiestnictwa, iż Radom powiatowym zapewniony został wpływ przy odbiorze i klasyfikacji tytoniu, i że już wydziały: Buczacki, Czortkowski i Husiatyński do wybrania delegatów tych wezwanemi przezeń zostały.

Na tem posiedzenie zamknięto.

*Kazimierz Grocholski*, prezes Towar. gosp. gal.

— O g ł o s z e n i e. Komitet towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zawiadamia miłośników racjonalnej i postępowej uprawy i wyprawy lnu, że w Brodkach, majętności p. Hudetza, $3^1/_2$ mile ode Lwowa, przy trakcie stryjskim położonej, odbywa się wyprawa lnu na sposób belgijski, przez instruktora Towarzystwa gospodarskiego p. Watteyne, mianowicie na świeżo przez komitet sprowadzonej ze Szląska maszynie do łamania lnu (Brechmaschine). — Komitet wzywa przeto, chcących się przekonać o praktyczności i wyższości powyższej metody, by zechcieli się udać na miejsce.

Zarazem zwraca komitet uwagę pp. uprawiaczy lnu na większą skalę, iż pożądanem byłoby, gdyby wysłali obecnie na praktykę do Brodek na miesiące zimowe ludzi swoich, którzyby dali się pouczyć przez instruktora naszego w powyższym kierunku. Tym sposobem dałaby się powyższa metoda z korzyścią dla kraju rozpowszechnić. Koszta w stosunku do korzyści, były małoznaczące, bo posyłający swych ludzi na praktykę, oprócz na wyżywienie tychże, nie potrzebowaliby łożyć żadnych innych wydatków.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów, 6. listopada 1869.

*Kazimierz Grocholski*, prezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

— S p r a w o z d a n i e t y g o d n i o w e. Gdańsk 13. listopada. W pierwszej połowie tygodnia mieliśmy codziennie deszcz, w ostatnich zaś dniach przymrozki i śnieg. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii dowozy krajowe małe, jednakże tylko najlepsze gatunki pszenicy osięgały zeszłotygodniowe ceny, średni i podrzędny towar cofnął się w cenie o 1 szyling w kwarterze. Ziarno zagraniczne, przy słabym odbycie, również tylko przy ustępstwie 1 szylinga znajdowało kupców. Zdaje się, że zniżenie cen w Anglii, pod wpływem nieustających dowozów zagranicznych, doszło już do kresu i prawdopodobnie reakcji spodziewać się można, skoro tylko import się zmniejszy.

Jęczmień słabszy miał odbyt, niż w zeszłym tygodniu i ceny się chwiały. Groch bez zmiany.

We Francji, jak zwykle przed św. Marcinem, dowozy krajowe były bardzo znaczne, a ponieważ, pomimo częstych deszczów a nawet śniegu, rzeki o tyle nie wezbrały, aby młyny całą siłą pracować mogły, więc pokup był słaby i na niektórych placach notowano zniżenie o 25 do 40 centimów na 120 kilogramach. Na wielu targach jednakże ceny utrzymały się bez zmiany, lub podniosły się o 45—50 centimów.

Żyto bez zmiany.

Trudność sprzedaży pszenicy w Anglii oddziaływała przeważnie na ceny naszego placu. Chęć do kupna była bardzo mierna, nawet towar wyborowy, wysoko-pstry z trudnością znajdował kupców i stopniowo o 5—10 guldenów w cenie się cofnął. Ziarno średnie i podrzędnych gatunków sprzedawano o $15-17^1/_2$ guld. taniej, niż zeszłej soboty.

Żyto ciężkie bez zmiany, lekkie nieco tańsze, niż w zeszłym tygodniu.

Ceny jęczmienia dobrze się utrzymały. Groch biały o 7—10 guld. tańszy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 700, żyta 300, jęczmienia 300, grochu 300.

| Płacono za łaszt | w. hol. | guld. prs. | w. pols. za korzec | złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszen. białej | 126—130 | 450 480 | 237—245 | 41 | 20 | 44 | 13 |
| wysoko-pstrej | 128—133 | $455-482^1/_2$ | 241-250 | 42 | 4 | 44 | 19 |
| jasno-pstrej | 127—129 | 435—450 | 239—243 | 40 | 8 | 41 | 20 |
| ordynarnej | 119—126 | 360—420 | 224—237 | 33 | 10 | 38 | 26 |
| Żyta | 119—125 | 290—325 | 224-235 | 26 | 25 | 30 | 2 |
| Jęczm. 4rzędn. | 105—110 | 233—252 | 197—207 | 21 | 16 | 23 | 9 |
| „ 2rzędn. | 108—112 | 216—264 | 203—211 | 22 | 22 | 24 | 14 |
| Grochu | | 350—360 | | 32 | 12 | 33 | 10 |

Kursa zamian: Amsterdam 143, Hamburg $151^3/_4$, Londyn $6.22^7/_8$, Paryż $80^5/_8$, Warszawa $75^1/_8$.

Aleksander Makowski i Sp.

## Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 15 listopada.

| | Płacą w. a. zł. | ct. | Żądają w. a. zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | | | |
| Kolei gal. Kar. Ludwika | 234 | 50 | 236 | 00 |
| Kolei Lwow.-Czern.-Jassy | 193 | 00 | 194 | 00 |
| Banku hyp. g. z wpł. 40% | 00 | 00 | 98 | 00 |
| Papierni czerlańskiej | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Galic. Banku krajowego | 00 | 00 | 80 | 00 |
| **II. Listy zastawne za 100 zł** | | | | |
| Tow. kred. gal. w. a. 5% | 83 | 75 | 90 | 25 |
| Tow. kred. gal. w. a. 4% | 78 | 25 | 78 | 75 |
| Banku hypot. galic. 6% | 88 | 25 | 88 | 75 |
| Galic. zakładu kred. włościańskiego | 92 | 00 | 93 | 00 |
| **III. Obligi za 100 zł.** | | | | |
| Indemnizacyjne galic. | 72 | 40 | 73 | 00 |
| „ wk. Krakowa. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ ks. Bukowins. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% | 100 | 00 | 101 | 00 |
| Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. em. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ Lw. Czern. I. emi. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| „ „ „ II. „ | 00 | 00 | 00 | 00 |
| **IV. Monety.** | | | | |
| Dukat holenderski | 5 | 76 | 5 | 83 |
| Dukat cesarski | 5 | 80 | 5 | 86 |
| Napoleondor | 9 | 84 | 9 | 94 |
| Półimperjał rosyjski | 9 | 96 | 10 | 18 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 88 | 1 | 94 |
| „ papierowy „ | 1 | $52^1/_2$ | 1 | $53^1/_2$ |
| Banknoty polskie za 100 zł. pol. | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Talar pruski srebrny | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 83 | 1 | $84^1/_4$ |
| Srebro | 122 | 00 | 123 | 50 |

(II. i III.: bez kuponu bieżącego)

## Ceny targowe lwowskie.

| Towary | Korzec waży funt. wied. | Na gotowe od zł. | ct. | do zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 170 | 8 | 50 | 8 | 60 |
| Żyto | 160 | 4 | 80 | 5 | 00 |
| Para Pszenicy | 170 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| i Żyta | 160 | 00 | 00 | 00 | 00 |
| Jęczmień | 140 | 5 | 00 | 5 | 25 |
| Owies | 100 | 3 | 20 | 3 | 30 |
| Kukurudza | 170 | 4 | 50 | 4 | 60 |
| Hreczka | 140 | 4 | 60 | 4 | 70 |
| Koniczyna | 180 | 42 | 00 | 44 | 00 |
| Rzepak | 150 | 13 | 75 | 14 | 00 |
| Lnianka | 150 | 11 | 00 | 11 | 25 |
| Groch | 180 | 6 | 50 | 7 | 00 |
| Łój | 100 | 32 | 00 | 32 | 25 |
| Potaż | 100 | 14 | 50 | 15 | 50 |
| Chmiel | 100 | 45 | 00 | 55 | 00 |
| Spirytus | wiadro | 12 | 00 | 12 | 25 |

## Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 15. listopada 1869. 1. godz. 5. m.

Akcje kredytowe —.—. Akcje anglo-austr. 227.50. Akcje banku obrotowego —.—. Kolei Karola Lud. —.—. Kolei południowej 246.25. Franko-austr. 92.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb —.— Kolei Elżbiety —.—. Bank bud. wied. —.—. Losy z r. 1860. 93.60. Napoleondor. —.—. Renta austr. —.—. Losy z r. 1864. 118.50. Koleji państw. 380.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie nieczynne

# WYDZIAŁ TOWARZYSTWA
# PRZYJACIÓŁ SCENY NARODOWEJ

otwiera

## z dniem 1. Grudnia 1869.

# NARODOWĄ
# SZKOŁĘ DRAMATYCZNĄ
# WE LWOWIE,

## w której wykładane będą następujące przedmioty:

**W kursie I.**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Gramatyka polska, miesięcznie godzin | . . | 8 |
| 2. Muzyka | „ „ . . | 20 |
| 3. Taniec | „ „ . . | 8 |
| 4. Historja polska | „ „ . . | 16 |
| 5. Literatura polska | „ „ . . | 16 |
| 6. Język francuzki | „ „ . . | 8 |
| 7. Dramaturgja | „ „ . . | 20 |

**W kursie II.**

| | | |
|---|---|---|
| 1. Dramaturgja miesięcznie godzin | . . . . . | 32 |
| 2. Muzyka | „ „ . . . . | 8 |
| 3. Taniec | „ „ . . . . | 8 |
| 4. Historja polska z poglądem na historję powszechną i cywilizacji mies. godz. | . . . . | 16 |
| 5. Literatura polska i powszechna z naciskiem na literaturę dramatyczną mies. godz. | . . | 16 |
| 6. Język francuzki miesięcznie godzin | . . . | 8 |
| 7. i 8. Estetyka i psychologja miesięcznie godz. | | 16 |

Opłata od ucznia lub uczennicy za jeden kurs **9**miesięczny wynosi **12** złr. w **9**ciu ratach miesięcznych. Osoby płci obojej życzące sobie wstąpić do szkoły, mają się zgłosić do kancelarji Towarzystwa w teatrze pod Nr. **31**, II. piętro, między **4.** a **6.** godziną po południu, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się mogą

Lwów dnia 5. Listopada 1869.

Jan Aleksander hr. Fredro, prezes.
Mieczysław Chrzanowski, sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.